

- „EMIGRANTÓW” Mrożka, z którymi przyjechaliście do Szczecina, przygotowaliście w teatrze rzeszowskim.

Olaf Lubaszenko: Ten spektakl grali przez kilka, kilkanaście lat fantastyczni aktorzy. Wspaniałe były przedstawienia z Jerzym Binczyckim i Jerzym Stuhrem, z panami Michnikowskim i Czechowi-



czem. Potem ten spektakl nie był grany przez długie lata, no a w ubiegłym roku przyszło mi do głowy, że można by spróbować reaktywować przedstawienie w młodej obsadzie, mającej trochę inne spojrzenie na ten tekst. Udało nam się zrobić ten spektakl. Czy dobrze - ocena należy do widzów. Natomiast za to, że jesteśmy młodzi i za to, że gramy go trochę inaczej niż przywykła do tego krytyka, dostaliśmy po głowie w Warszawie. Ale jesteśmy przyzwyczajeni.

Cezary Pazura: Pocieszam się jednak tym, że krytykom nie stawia się pomników, za to pomniki aktorów - stoją.

- Ale dlaczego w Rzeszowie?

C. P.: Nas nikt już nie chciał w Warszawie. Bardzo trudno jest tam samemu coś zrobić. Trzeba być w zespole teatralnym. Olaf nie jest w żadnym teatrze, ja byłem na etacie w Teatrze Powszechnym - i żeby się spotkać, zagrać razem, trzeba było „wyjść z klubu”.

O. L.: Musieliśmy mieć wsparcie instytucjonalne. Zaplecze teatru rzeszowskiego było niezbędne, żeby ten spektakl wyprodukować. Chcieliśmy, żeby był przygotowany profesjonalnie (chodzi mi w tej chwili o podstawy techniczne) i to nam teatr rzeszowski zapewnił, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. Gdybyśmy robili to sami, pewnie by się nam nie udało. Czytałem niedawno wywiad z Danielem Olbrychskim, który jest producentem spektaklu „Listy miłosne” i w którym gra z Barbarą Wrzesińską - mówił, że przeżył wielkie rozczarowanie jako producent, bo po raz pierwszy zorientował się, jaka to jest dżungla - ten świat w Polsce.

- Cezary zdobył w tym roku nagrodę publiczności - Złotą Kaczkę. Wielokrotnie powtarzałeś, że właśnie ta nagroda jest najważniejsza.

C. P.: Gdybyśmy żyli w normalnym kraju, to taka Złota Kaczka powodowałaby, że człowiek miałby propozycje filmowe. A okazuje się, że oprócz satysfakcji, że ludziom nasza praca się podoba, nie ma żadnych innych konsekwencji. Cały czas są to pieniądze państwowe i nikomu nie zależy, żeby te polskie filmy się zwróciły i zaczęły zarabiać na siebie.

- Przejdźmy może do lżejszych, pogodniejszych tonów. Czy kochaliście się w aktorkach jako młodzi chłopcy?

C. P.: Nawet więcej... Ale nie powiem głośno. Bo to głupio...

- Dlaczego?

O. L.: Ja bym prosił, żeby Czarek tego nie mówił, bo ja wiem, co

C. P.: Nic.

O. L.: Jest taki znakomity piłkarz niemiecki, Jurgen Klinsmann - on od czterech lat mówi co roku, że kończy karierę, że ma tego dosyć, bo go to nie interesuje, bo mu to nie daje żadnej satysfakcji. Pieńiądze już zarobił, a naprawdę nic nowego, nic ważnego w jego życiu piłkarza się nie dzieje. No i ja-

tek, niestety, trzeba jechać. Wolę sam sobie zrobić.

- To jak robisz te pierogi?

C. P.: Normalnie. Ciasto, później zakleja się jagody i gotuje. Prosta sprawa!

- A Olaf? Ulubiona potrawa?

Jesteśmy na siebie skazani

Rozmowa z Olafem Lubaszenko i Cezarym Pazurą

koś nie może od tych czterech lat zakończyć kariery. Coś w tym musi być...

- Podobno obaj dobrze gotujecie. Cezary nawet kształcił się w tym kierunku...

C. P.: Jestem po szkole gastronomicznej. Muszę umieć gotować.

- A Olaf?

O. L.: Lubię gotować, nie wiem, czy umiem - mnie smakuje.

C. P.: Znalazłem niedawno pewne miejsce w Polsce, gdzie są pierogi z jagodami, takie jak ja robię. To jest w Zakopanem. Kawa-

O. L.: Najbardziej lubię robić gołąbki, ale niestety, nie robię ich często, bo jest to danie dość pracochłonne... Generalnie chodzi o to, żeby dobrze zjeść, tanim kosztem, w miarę szybko i w miłym otoczeniu. Dlatego nie jem w domu (śmiej się).

- Czy to prawda, Olaf, że jesteś przesądny?

O. L.: Tak, to prawda...

C. P.: Ja też jestem przesądny. To jest prawda z tym czarnym kotem. Jechałem kiedyś „maluchem” z kolegą, siedziałem obok niego, on prowadził. Czarny kot przebiegł drogą. Odplułem przez lewe ramię

i tak oplułem kolegę, że stracił panowanie nad kierownicą. No i jak tu nie wierzyć! Byśmy się zabili! Przez tego czarnego kota. Te przesady to jest szczerą prawdą.

- A co z przesadami związanymi z teatrem?

C. P.: Olaf nigdy nie wyszedł z Teatru Dramatycznego normalnie, tylko zawsze między kolumnami - ma dwie takie „wymyślone”. On sobie wymyślił, że jak przejdzie inaczej...

O. L.: Właściwie nie wiem, co się wtedy stanie, ale wolę nie próbować. Zawsze chodzę między tymi kolumnami. Zawsze też schodzę schodami.

C. P.: Ja mówię: zjedziemy windą. Nie, on musi schodami.

- A dlaczego nie można windą?

C. P.: Można, ale Olaf nie chce.

O. L.: To się nazywa nerwica anankastyczna.

- Czy planujecie dalszą wspólną pracę?

C. P.: Do końca życia.

O. L.: Myślę, że jesteśmy skazani na siebie. Ale to jest bardzo miłe.

Rozmawiała:
Renata MAZUROWSKA

on chce powiedzieć. Tak jak wszyscy młodzi chłopcy - my też kochaliśmy się w aktorkach.

C. P.: Ale to trwa do dzisiaj. Ja się kocham w Michelle Pfeiffer, a ona nic o tym nie wie. Kochałem się w Marzenie Trybale, i to przez długie lata. Miałem okazję pracować z nią ostatnio. Cały dzień byłem „w dreszczach”.

- Podobno łowicie razem ryby?

C. P.: Olaf łowi, ja czytam wtedy gazetę, albo śpię. Raz mnie Olo namówił, żebym spróbował, jak to jest, bo to jest bardzo emocjonujące. Przyznaję - łowienie ryb jest emocjonujące. Ale ja nie mam serca, żeby tak te robaki nawlekać na haczyk.

- Łączy was nie tylko wspólne łowienie ryb. Cezary chciał zostać księdzem, a Olaf studiował przez jakiś czas religię prawosławną.

O. L.: Rzeczywiście, przez jakiś czas, bo to trwało dwa tygodnie, więc nie sędzę, że jest się nad czym rozwodzić. Ale był w moim życiu taki epizodzik... Natomiast z tego, co wiem, wiara Czarka była szczerą.

C. P.: Tak... no, ale się zakochałem.

- Miłość zwyciężyła.

C. P.: Chciałem być lojalny wobec dziewczyny i wobec wiary. Chciałem mieć zawsze rodzinę, dużo dzieci. Znalazłem zawód bardzo podobny do zawodu księdza - zostałem... aktorem.

- Czy popularność bywa uciążliwa?

C. P.: Tylko. W tym kraju tylko uciążliwa. Ja nie mam żadnej przyjemności z tego powodu, że jestem popularny. Gdybym wiedział, że będę popularny, nie zacząłbym studiować w szkole teatralnej.

O. L.: I to jest konkluzja, do której chyba każdy wykonujący nasz zawód, po maleńku, któregoś dnia musi dojść, niestety.

C. P.: Proszę mi wierzyć, że ja byłem chyba jedynym człowiekiem w Polsce, któremu tak bardzo zależało na popularności. Byłem bardzo ciekaw, jak to jest.

- W takim razie, co jest atrakcyjnego w zawodzie aktora?